

Powstańcze wspomnienia żoliborskiego harcerza

**Ryszard Szabelak,
mieszkaniec osiedla Zatrasię**

Właściwie „moje” powstanie zaczęło się nieco wcześniej. Na wiosnę 1944, będąc już uczniem I klasy Gimnazjum i Liceum im. ks. Józefa Poniatowskiego (na tajnych kompletach), zostałem przez kolegów wciągnięty w konspirację. W marcu 1944, w mieszkaniu Tacka Małka (syna Sabiny, tej od „Baja”), w I Kolonii WSM, ja i kilku innych kolegów, m.in. Jurek Kordziński, na ręce Tacka złożyliśmy przysięgę.

Był nastrój – portret J. Piłsudskiego, orzeł na tle flagi, świece. Zostaliśmy harcerzami z zastępowym Tackiem. Działaliśmy w tzw. małym sabotażu. Jedni malowali znak Polski Walczącej lub, leżąc godzinami (w tym i ja) przy ogrodzeniu lotniska na Bielanach (tam, gdzie dzisiaj jest Huta Warszawa), liczyli lądujące i startujące samoloty oraz rozpoznawali ładunek. Inni strzykawkami z kwasem, idąc z tyłu, polewali ubrania wychodzących z kina – w myśl hasła: „tylko świnię siedzą w kinie, a Polacy w Oświęcimiu”. Ja, jako posiadający rower, rzucałem żarówkę napełnioną atramentem w sklep Meinla (tu, gdzie teraz jest Empik przy placu Wilsona) sprzedający luksusowe towary Niemcom i Volksdeutschem.

Dwa razy w tygodniu, późnym popołudniem, zśliśmy na tzw. „szwedzkie okopy” (tam, gdzie domy w widłach ul. Marymonckiej i Żeromskiego) ćwiczyć rzuty granatem, tzw. tłuczkiem. Rano ćwiczyli tam żołnierze niemieccy. Zresztą ćwiczyliśmy atrapami zgubionymi przez Niemców.

Powstanie

To był wtorek, 1 sierpnia 1944. Mieszkaliśmy wtedy w IX Kolonii (od 1938) przy ul. Płońskiej (obecnie Próchnika). W I klatce, na I piętrze. Matka wysłała mnie po jakieś drobne zakupy do sklepu w IV Kolonii (istnieje do dziś). W połowie drogi (koto VII Kolonii) zaskoczyła mnie strzelanina w okolicy kotłowni przy Suzina. Było około 15.00. Natychmiast wróciłem do domu. Jak się okazało, była to strzelanina pomiędzy patrolem niemieckim, a grupą przenoszącą broń, która po wcześniejszej wymianie ognia przy Krasieńskiego, ok. 14.00, z przypadkową ciężarówką z Niemcami, schroniła się w kotłowni i została zauważona przez ten patrol. Tak przedwcześnie, przed godz. „W” wyznaczoną na 17.00, na Żoliborzu rozpoczęło się powstanie warszawskie.

Nasza rodzina – matka, młodsza siostra i ja – dowiedzieli się o tych wydarzeniach od zaprzyjaźnionego ppor.

Aleksandra Ważyńskiego ps. „Habdank”. Ojca nie było. Był zatrudniony w Państwowym Monopolu Spirytusowym i jeszcze nie wrócił. Później, ok. połowy sierpnia, otrzymaliśmy list pocztą „kanałową” od ojca, że powstanie zaskoczyło go na Starym Mieście i że tam będzie walczył. Był sierżantem z krzyżem Virtuti Militari za Bitwę Warszawską w 1920 roku. Mimo że jestem pewny, iż był w konspiracji, nie został na czas powiadomiony o godz. „W”.

Pierwszy dzień powstania minął na często wybuchających strzelaninach w różnych częściach Żoliborza. Do wieczora przemykały grupy młodych ludzi – spóźnionych, niepowiadomionych na czas.

W nocy wszystko ucichło. Zeszliśmy jak inni lokatorzy do piwnic, aby tam urządzić lokum, nie wiadomo na jak długo. Do mieszkania chodziło się tylko w czasie przerwy w ostrzale artyleryjskim. Najgorsze były „ryczące krowy” (wyjące duże pociski raketowe).

Drugi sierpnia był dla nas, cywilów, ciężki. Okazało się, że powstańcy zniknęli, a jak się później wyjaśniło, wycofali się do Kampinosu. Ten stan opuszczenia spotęgował czołg niemiecki, który, jeżdżąc po ul. Sierpeckiej, strzelał wzdłuż budynków osiedla.

dokończenie na stronie 3



Cezary p/Wikipedia



Pomnik żołnierzy „Żywiciela” (po lewej widać lampion wykonany przez mieszkańców). Fot. Cezary W.

Pierwsze strzały padły na Żoliborzu

Tak – właśnie na Żoliborzu, kilka godzin przed godziną „W”. Wprawdzie był to przypadek, ale mieszkańcy tej dzielnicy i nie tylko, już wiedzieli, że się zaczyna. Stąd pierwsze oficjalne uroczystości poświęcone rocznicy powstania warszawskiego odbywają się w dzielnicy Żoliborz.

29 lipca o godzinie 10 rozpoczęła się wzruszająca uroczystość przy kamiennym obelisku „Żołnierzom Żywiciela” w parku im. „Żołnierzy Żywiciela”, przy ul. ks. J. Popiełuszki.

Pogoda była piękna, jak wówczas, przed 71 laty, więc nie zabrakło tych, którzy przyszli oddać hołd poległym. Byli wśród nich kombatancki z białoczerwonymi opaskami na rękawach, mieszkańcy dzielnicy, młodzież i harcerze żoliborskich szkół – z pocztami sztandarowymi – a było ich wiele, i serce rośnie, że chcą pamiętać, że tak dumnie się prezentują. Nie brakowało przedstawicieli władz, instytucji, organizacji, a także naszej Spółdzielni i jej mieszkańców.

Na początku odmówiono modlitwy w intencji ofiar powstania, odczytano apel poległych, zabrzmiały werble, oddano trzykrotną salwę honorową. Panował podniosły nastrój, na twarzach obecnych widać było autentyczne zaangażowanie i wzruszenie. Na zakończenie złożono wieńce w imieniu Prezydenta, Sejmu i Senatu, władz miasta i dzielnicy oraz organizacji kombatanckich, harcerskich i innych.

dokończenie na stronie 6

Walne Zgromadzenie - bez nadmiernych emocji

Od czerwcowego Walnego Zgromadzenia minęły ponad dwa miesiące. Być może są tacy, którzy już o nim zapomnieli. Tym bardziej, że tym razem obyło się bez nadmiernych emocji, z których nasze WZ słyną.

Części były tylko dwie (13 i 20 czerwca) i to w dodatku w soboty. Nie oznacza to jednak lepszej frekwencji, bowiem w sumie zebrało się 257 osób, podczas gdy poprzednie, czteroczęściowe Walne zgromadziło 608 członków. Nie da się ukryć, że to niewielki procent wobec 28 tysięcy członków Spółdzielni. To są

najwidoczniej skutki demokracji, która wszystkim pozwala przyjść na WZ. Nie tylko wybranym, ale wszystkim! Efekty nie są zachęcające, jednak do wyboru delegatów wracać nie chcemy.

Tymczasem Walne Zgromadzenie ma kilka spraw do rozstrzygnięcia i parę uchwał do podjęcia. Decydują więc nieliczni za wszystkich. Jest to jednak zgodne ze statutem i nikt nie może nam niczego zarzucić. Obie części nie były takie same. Część pierwsza, której przewodniczył pan Cezary Radzimirski, była sprawna organizacyjnie i na ogół bardzo spokojna. Nie można tego powiedzieć

o części drugiej, w której uczestniczyli mieszkańcy Żoliborza IV, zawsze pełni pretensji. Jak zwykle niewielka grupa protestujących chciała, żeby Walne się nie odbyło. Próbowano coś zrobić w tym kierunku, ale nie wyszło. Zabrakło wsparcia kilku osób z sąsiedniego osiedla. Ponadto głosowania w części pierwszej mogły wystarczyć do przyjęcia uchwał bez zgody części drugiej. Tak więc emocje nieco opadły. Temu zebrań przewodniczył pan Andrzej Kurek, który starał się utrzymać porządek.

Głosowania nad czterema poprawkami do statutu, wniesionymi przez

Zarząd, skończyły się ich przyjęciem. Punktu przyznającego długoletnim działaczom odznakę Zasłużonego Członka WSM nie udało się wykreślić z porządku obrad. Tym razem spokój i umiarkowanie uczestników cz. I sprawiły, że uczestnicy II cz. musieli przyhamować. Choć niektórym przychodziło to z wielkim trudem.

A na Walnym warto być, nie pierwszy raz to powtarzamy. Jeśli chcemy rozliczać Zarząd, Radę Nadzorczą i inne organy, to przecież powinniśmy wysłuchać ich sprawozdań. Musimy poznać wyniki finansowe spółdzielni,

wyniki lustracji i kilka innych informacji, aby z czystym sumieniem udzielić absolutorium członkom Zarządu. W tym roku prezesi otrzymali szczególnie dużo głosów, co świadczy o dobrej ocenie ich pracy (z wyjątkiem niepracującego już wiceprezesa Jarosława Żulewskiego).

WZ to także okazja, by zadawać pytania i mieć wątpliwości. Właśnie wtedy można przekonać się, że nasza Spółdzielnia dobrze pracuje, ma dobrą pozycję finansową, nie grożą jej losy Śródmiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

dokończenie na stronie 4

Aktywność popłaca Żoliborz: mogło być lepiej

Dzięki tegorocznej edycji budżetu partycypacyjnego mieszkańcy naszej Spółdzielni otrzymają inwestycje o wartości prawie 1,5 mln zł. W przyszłym roku miasto zadba m.in. o poprawę zieleni w naszych parkach, doposaży biblioteki i place zabaw. Najwięcej zyskają Wawrzyszew i Młociny. Widać, że dzięki aktywności mieszkańców można zdobyć poważne środki. Mamy nadzieję, że w przyszłorocznej edycji budżetu partycypacyjnego mieszkańcy bielańskich i żoliborskich osiedli WSM zgłoszą kolejne ważne projekty, ale przede wszystkim w jeszcze większej liczbie zagłosują na rzecz naszej lokalnej wspólnoty. Pamiętajmy: głosujemy „dla siebie”. Jak wygląda sytuacja w poszczególnych osiedlach opisujemy poniżej.

Red.

W budżecie partycypacyjnym na rok 2016 Żoliborz podzielono na cztery obszary i rejon ogólnodzielnicowy. Mieszkańcy mogli zgłaszać projekty o charakterze ogólnodzielnicowym i lokalnym. Dla spółdzielców WSM najbardziej istotne były obszar 1, w którym znajduje się osiedle Żoliborz II, oraz obszar 2, obejmujący osiedla WSM Żoliborz III i IV.

Projekty, które przeszły między innymi dzięki głosom mieszkańców WSM, powinny zostać zrealizowane w 2016 roku. Dla obszaru Żoliborza III i IV są to: Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniu Broniewskiego i Braci Żałuskich, koszt projektu: 45 000 zł (zdobył 564 głosy); Łąka kwietna dla Sadów Żoliborskich – EKO MIASTO; koszt projektu: 2 630 zł (560 głosów); Budki dla ptaków – EKO MIASTO, koszt projektu: 24 645 zł (438 głosów); Monitoring i modernizacja oświetlenia – park „Sady Żoliborskie”, koszt projektu: 144 000 zł (430 głosów); Muzyka integruje pokolenia, koszt projektu: 4 400 zł (400 głosów).

Projekty, które przeszły między innymi dzięki głosom mieszkańców WSM, powinny zostać zrealizowane w 2016 roku. Dla obszaru Żoliborza III i IV są to: Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniu Broniewskiego i Braci Żałuskich, koszt projektu: 45 000 zł (zdobył 564 głosy); Łąka kwietna dla Sadów Żoliborskich – EKO MIASTO; koszt projektu: 2 630 zł (560 głosów); Budki dla ptaków – EKO MIASTO, koszt projektu: 24 645 zł (438 głosów); Monitoring i modernizacja oświetlenia – park „Sady Żoliborskie”, koszt projektu: 144 000 zł (430 głosów); Muzyka integruje pokolenia, koszt projektu: 4 400 zł (400 głosów).

Podobnie sprawa wygląda na Żoliborzu II. Tam wystarczającego uznania wśród głosujących nie znalazł projekt „Plac zabaw na podwórku między budynkami Boguckiego 3A i 5” (tylko 99 głosów), choć populacja dzieci wyraźnie wzrasta we wszystkich osiedlach WSM.



**BUDŻET
PARTYCYPACYJNY**
WARSZAWA 2016

Mieszkańcy Bielan uwierzyli w zmiany

W tegorocznej edycji budżetu partycypacyjnego na Bielanach zgłoszono 186 projektów – a więc prawie dwa razy więcej niż w zeszłym roku (105 propozycji). To czwarty wynik w Warszawie.

Udział w głosowaniu wzięło co dziesiąty mieszkaniec dzielnicy. Może mogło być lepiej, ale widać, że część z nas już nie śpi – oddano 14 352 głosy. Dzięki nim w przyszłym roku w naszej dzielnicy zostanie zrealizowanych 48 projektów – to piąte miejsce w Warszawie pod względem liczby przegłosowanych propozycji.

Poprzez głosowanie mieszkańcy Młocin zdecydowali, iż na ich terenie doświetlone zostaną drogi (31 tys. zł), powstanie parking samochodowy przy ul. Wrzeciono (90 tys. zł), doposażony będzie plac zabaw (81 tys. zł) oraz, poprzez dosadzenie drzew, wypięknieje ogródek jordanowski (8 tys. zł). Ćwiczyć będzie można na zajęciach fitness z elementami tańca. Nie zapomniano też

o seniorach. Doposażony zostanie ich klub przy ul. Wrzeciono 10C (16 tys. zł).

Na obszarze Żoliborza Centralnego zwyciężył projekt – „Nowe Życie Parku Żywiciela” – spowoduje, że na upiększenie tego miejsca skierowane zostanie 180 tys. zł.

Warto będzie zajrzeć do Biblioteki Publicznej przy ul. Broniewskiego 9A, którą wzbogaci księgozbiór o wartości 35 tys. zł. Wkrótce bezpieczniej będzie też na skrzyżowaniu ulic Broniewskiego i Braci Żałuskich.

Wawrzyszew: moc jest z nami

Wawrzyszew otrzyma z budżetu partycypacyjnego 1 308 308 zł, to prawie cała pula dla obszaru V. Członkowie Rady Osiedla WSM Wawrzyszew, którzy zgłosili ponad 30 projektów, do ostatniej chwili namawiali i przypominali o głosowaniu. Tłumaczyli, jak ważny jest każdy głos. Przekonywali, że siła tkwi we wspólnym działaniu. Mieszkańcy

Wawrzyszewa podjęli wyzwanie i głosowali, głosowali. Wbrew grupie osób, które pukały się w głowę i twierdziły, że szkoda czasu, bo to nie ma prawa się udać. Wszyscy przekonaliśmy się, że potrafimy, że możemy, że warto.

To dzięki wam, wawrzyszewianie: powstanie wokół „górk” park zabaw dla młodzieży i dorosłych. Park połączony będzie z terenem sportowym i rekreacyjnym. Na jego obszarze przewidziane jest umieszczenie piramid linowych, urządzeń linarnych, urządzeń do balansowania, trampolin wkomponowanych w podłoże tworzących ścieżki, łuki, pętle, ścianki wspinaczkowe oraz skałki wspinaczkowe;

- wybudowanie dodatkowych chodników i miejsc postojowych;
- posadzone zostaną nowe krzewy, postawione ławki i kosze na śmieci;
- przy stawach Brustmana cieszyć nas będą zadaszone nowe stoły.

Rada Osiedla WSM Wawrzyszew serdecznie dziękuje wszystkim, którzy głosowali na projekty dotyczące Wawrzyszewa.

Alicja E. Piotrkiewicz

Z obszaru ogólnodzielnicowego przeszedł bliski spółdzielcom projekt zainicjowany przez pracowniczkę biblioteki przy Broniewskiego 9A: Zakup książek i audiobooków dla Biblioteki Publicznej w dzielnicy Żoliborz, koszt projektu: 35 000 zł (1398 głosów).

Zabrakło głosów

Nie znalazły niestety wystarczającego uznania między innymi projekty skierowane do dzieci i młodzieży, np. plac zabaw przy górze na Zatrasiu (368 głosów); rewitalizacja placu zabaw z nowymi urządzeniami zabawowymi na Sadach Żoliborskich (340 głosów); plac zabaw na Rudawce (183 głosy). Niektóre z nich miały mniejsze uznanie niż ukierunkowane na ekologię

W kolejnej odsłonie budżetu partycypacyjnego urząd miasta powinien rozważyć stworzenie funduszu dla projektów realizowanych w dzielnicach, ale na terenach zarządzanych bezpośrednio przez urząd. W tym roku była to propozycja „Poprawa bezpieczeństwa na skrzyżowaniu Broniewskiego i Braci Żałuskich” realizowana na drodze Zarządu Dróg Miejskich. Takie projekty, jak widać po głosowaniach mieszkańców, są bardzo potrzebne. Niestety zabierają środki równie ważnym, acz bardziej lokalnym inicjatywom – jak np. „Placowi zabaw przy górze na Zatrasiu” – które, co zrozumiałe, nie mogą zdobyć wystarczającej liczby głosów i przepadają.

Adam Kalinowski

PLAN DYŻURÓW

członków Rady Nadzorczej (wrzesień – październik 2015 r.)
Biuro Zarządu ul. Elbląska 14 (II p. pokój 219, od godziny 16:15)
(zapisy p. 211 tel. (22) 561-34-17)

Data/miesiąc	Imię i nazwisko	Imię i nazwisko
wrzesień 2015		
7	Zofia Paderewska Zastępca Przew. RN, członek Komisji Członkowsko – Mieszkaniowej	Tomasz Kondrat Członek Komisji Inwestycyjnej
14	Zofia Sobieszczuk Członek Komisji Rewizyjnej	Stanisław Niecarz Członek Komisji Rewizyjnej
21	Jacek Sielski Przewodniczący Kom. Inwestycyjnej	Robert Orlik Członek Komisji Inwestycyjnej
28	Maria Mossakowska Zastępca Przew. RN, członek Komisji Członkowsko – Mieszkaniowej	Andrzej Włodarczyk Przewodniczący RN
październik 2015		
5	Andrzej Michałowski Przewodniczący Komisji Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi	Janusz Sulich Członek Komisji Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi
12	Grzegorz Piskorski Przewodniczący Komisji Rewizyjnej	Dariusz Filip Członek Komisji Rewizyjnej
19	Stanisław Michalczyk Członek Komisji Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi	Adam Kalinowski Członek Komisji Organizacyjno-Samorządowej i Komisji Inwestycyjnej



50 LAT

Warszawa, ul. Mickiewicza 37
Tel. 792 132 111, 22 560 21 81
Pon. - pt. 10⁰⁰ - 19⁰⁰; sob. 10⁰⁰ - 14⁰⁰

ul. Czumy 1 (Przychodnia)
Tel. 22 664 98 70
Pon. - pt. 9⁰⁰ - 19⁰⁰




JEŚLI TAK JAK MY OBCHODZISZ W 2015 ROKU 50 URODZINY, TO PRZY ZAKUPIE OPRAWKI OTRZYMASZ 50% RABATU NA SZKŁA OKULAROWE FIRM ESSILOR I HOYA

Powstańcze wspomnienia żoliborskiego harcerza

dokończenie ze strony 1

Jeden z pocisków trafił w okno I piętra naszej klatki schodowej. A matka miała właśnie iść do mieszkania coś uwarzyć – nie udało się. Jedliśmy suchy posiłek.

Następnego dnia, tj. 3 sierpnia powstańcy wrócili – wszyscy odetchnęli! Formalnie rozpoczęło się codzienne egzystowanie w ciężkich warunkach. Ja, z uwagi na moje wcześniejsze zobowiązania (harcerstwo), rwałem się do walki. Matka nie pozwalała mi na to, uważając, że walczący ojciec i ciotka (siostra matki) to już dosyć. Może bym i uciekł, ale myśl, że matka z siostrą nie dadzą sobie rady, będą głodować, powstrzymała moje zapędy. Ale tylko na początku. Należało przygotować piwnicę do życia w niej na co dzień. Miała ok. 8 m², a trzeba w niej było żyć całą dobę, ze spaniem włącznie.

Największym problemem było zaopatrzenie w żywność. Na stanie było trochę mąki, słoniny, ale to mogło wystarczyć na 2-3 dni. Po wodę trzeba było co dzień iść do źródła, które było w kotłowni. Oczywiście, aby nabrać wody, należało wystać się w długiej kolejce, a Niemcy, wiedząc o tym skupisku ludzi, często ten obszar ostrzeliwali artyleryjsko.

Nieznaczne ilości warzyw zdobywaliśmy z kolegami na działkach. Wydaje się to proste, ale było trudne i niebezpieczne. Zabudowa osiedla kończyła się na linii obecnej ul. Popiełuszki, która wtedy była polną ścieżką. Dalej stał jeszcze tylko klasztor ss. Zmartwychwstaniek (dawał osłonę), a później była odkryta przestrzeń z ostrzałem niemieckim z Instytutu Chemii. Tak więc droga po te nieliczne marchewki, buraki, cebule, pomidory czy rzadziej ziemniaki, odbywała się na brzuchu, czołgając się. Proszę sobie wyobrazić paręset metrów czołgania – inaczej na pewno groziła śmierć. I tak dzień in dzień!

W końcu sierpnia powstańcy zdobyli olejarnię na Marymoncie. Był tam znaczny zapas oleju rzepakowego. Mnie udało się raz przynieść w kuble po marmoladzie – też często kryjąc się przed kulami niemieckimi. Przy okazji udało mi się na Marymoncie wykroić poć mięsa z padłego konia – było to jedyne mięso w czasie powstania. A tym, co się udało zdobyć, należało się podzielić z mniej sprawnymi sąsiadami. Gdy inni coś przynieśli, też się dzielili.

Od połowy sierpnia nasza piwnica uległa dużemu zagęszczeniu, gdyż całą lewą część zajął szpital AL. W związku z tym, do tych i tak ciężkich warunków bytu doszedł jeszcze nadmierny ścisk. Doszedł też ciągły ruch z rannymi, okrzyki bólu operowanych powstańców oraz specyficzny zaduch z tym związany.

Dzięki ukazującemu się często „Biuletynowi Informacyjnemu” było wiadomo, co się dzieje w innych rejonach Warsza-

wy. Także dzięki „Biuletynowi” dowiedziałem się, że rozpoczęły się zrzuty od Sowietów. Wtedy też postanowiłem, że nie mogę dalej siedzieć „pod spódnicą” i zgłosiłem się do drużyny harcerskiej.

Nie skierowano mnie na front. Do stałem zadanie, z kilkoma jeszcze chłopakami, segregowania zrzutów sowieckich na zdadne do użytku i uszkodzone. Zrzutów dokonywano wieczorem „kuku-



foto. Bartłomiej Pograniczny

rużnikami” (PO2) z małej wysokości i na bardzo małych spadochronach, a więc często pojemniki ulegały rozbiciu. Zdarzały się też zrzuty rzeczy zbędnych, np. dużych ilości broszur propagandowych. Selekcja odbywała się w kąpielisku osiedlowym (w budynku koło kotłowni). Z uzbrojenia były to karabiny ppanc., pepesze, amunicja. Karabiny ulegały np. skrzywieniu bardzo długich luf, a amunicja była częściowo pognieciona. Naszym zadaniem była selekcja dużych ilości amunicji na dobre i uszkodzone – składało się je w wannach kąpieliska. Zajmowało to parę godzin dziennie.

W czasie jednego powrotu „ze służby” zaczął się ostrzał placyku, na którym ludzie stali po wodę. Padłem, ale na plecy, żeby widzieć co się dzieje. Tam często ludzie odnosili rany, ginęli, nie było się gdzie skryć. Ostrzał trwał zwykle krótko, ale był intensywny. Mnie też „podrapał” odłamek w piersi. Ponieważ było blisko do domu, a więc i szpitala, to za butelkę spirytusu od matki lekarze mnie połatali (na żywcą). Nie mogłem już brać udziału w wyprawach po jarzyny.

W czasie jednego z ostrzałów naszej klatki, w której schronili się powstańcy, zaczął ostro ujadać nasz piesek (raterek). Jeden z żołnierzy nie wytrzymał napięcia i zastrzelił go. Zaczęły się narzekania cywilów na coraz większy głód, śmierć i odczuwalną, prawie pewną klęskę. Powoli ginęło gdzieś patriotyczne uniesienie z początku powstania.

Niemcy wynalili nas z naszych piwnic-domów 30 września – akurat w moje urodziny. Do piwnic wrzucali granaty.

Można było wziąć tyle rzeczy, ile się uniosło, a z tym (siłą) było gorzej. Byłiśmy bardzo słabi.

Pognali nas ul. Płońską do Krasieńskiego i dalej do ul. Powązkowskiej i ul. Wolskiej. Przy przekraczaniu linii obecnej ul. Popiełuszki nad nami przelatywały pociski ostrzeliwujące jeszcze walczącą część Żoliborza. Także w tym miejscu Niemcy zaczęli wybierać z kolumny

mężczyzn. Ja byłem wysoki, to podpadłem. Kolumna wygnańców szła dalej, a nas, w liczbie około 150 osób, ustawili na wzniesieniu w dwuszeręgu – tam, gdzie mniej więcej obecnie stoi budynek Sady Żoliborskiej 3. Naprzeciw ustawili karabiny maszynowe z obsługą. Tak staliśmy mniej więcej pół godziny. W szeregu za mną stał zaprzyjaźniony, nieco starszy sąsiad z IX kolonii, kolega Leszek Kaczyński (po wojnie wieloletni dyrektor Biura Odbudowy Stolicy). Zrobił coś niezapomnianego. Wziął mnie do drugiego szeregu, a sam stanął w pierwszym. Powiedział: „Jak zaczął strzelać – padaj do tyłu, a ja na ciebie, poczekaj do wieczora i uciekaj”. Bohater! Po następnej ok. pół godzinie przyjechały wozy osobowe z oficerami i fotografami. Robili dużo zdjęć nas, „bandytów”, i strzelców, a następnie odjechali. Jakichś czas potem kazali dogonić kolumnę cywilów. Rodzinę dogoniłem na Wolskiej, tuż przed przerwą w marszu i odpoczynkiem w kościele św. Wojciecha (koło Bema). A w tym kościele w czasie powstania też się działy straszne rzeczy. Wchodziliśmy tam ze strachem. Następnie pognali nas na Odolany do wagonów towarowych i zawieźli do Pruszkowa – Durchgangslager 121.

Mój rodzinny bilans po powstaniu to całkowita utrata dobytku. Matka z siostrą i ciotką poszły do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, a ja do męskiej części tego obozu (nr 10820). Ojciec z dwoma braćmi (wg PCK) po kapitulacji Starego Miasta trafił do Mauthausen, gdzie zatkli ich już po dwóch miesiącach.

Wszyscy warszawiacy, w tym powstańcy, byli według Rzeszy bandytami. Dopiero po kapitulacji podpisanej przez Bora-Komorowskiego zostali uznani za jeńców wojennych i zesłani do oflagów i stalagów.

Ryszard Szabelak

Ryszard Szabelak (na zdjęciu) urodził się w 1930. Od czwartego roku życia mieszka w osiedlach WSM, obecnie na Zatrasiu. W trakcie powstania działał w służbach pomocniczych zgrupowania „Żyrafa” (obwód II Żoliborz AK, dowodzony przez „Żywiciela”). Jako młodzieniec słusznego wzrostu nosił kolejno pseudonimy: „Dromader” i „Żyrafa”. W 1964 roku został członkiem WSM, wcześniej członkami byli rodzice. Społecznik z urodzenia, przez wiele lat działał w strukturach Spółdzielni.

Pocztówka z wakacji

Polacy w Norwegii

Coraz częstszym celem wyjazdów Polaków, turystycznych czy za chlebem, staje się Norwegia. Na stałe mieszka tam ponad 100 tysięcy. Niestety dla dzisiejszego Norwega słowo „Polka” jest synonimem sprzątaczk. Mieszkańcy tego roponośnego kraju nie zdają sobie sprawy, że ich kultura wiele nam zawdzięcza.

Imigracja Polaków do zachodniej Skandynawii rozpoczęła się tuż po trzecim rozbiore. W XIX wieku nastąpiło ożywienie kontaktów kulturalnych. Był to czas kilku wybitnych emigrantów. Polacy współwydawali jedną z pierwszych gazet w dzisiejszej stolicy. Rozwijali kartografię. Doprowadzili do mistrzostwa norweską fotografię.

Fotograf jego królewskiej mości

Po upadku powstania styczniowego wielu Polaków musiało uciekać za granicę. Wśród nich był 19-letni Ludwik Szaciński. Przez rok wędrował po Europie. Prawdopodobnie wtedy nauczył się, jak robić zdjęcia. Trafił wreszcie do Christianii, dzisiejszego Oslo. Gdy rozpoczął karierę w Norwegii, miał już sporą konkurencję. Na rynku działało około dwudziestu fotografów. Jednak dzięki talentowi i umiejętności nawia-

zywania kontaktów towarzyskich stał się najbardziej poszukiwanym artystą w Christianii. Od 1888 r. był oficjalnym Królewskim Fotografem. W jego atelier fotografowała się rodzina królewska, szwedzka arystokracja (do 1905 Norwegia była w unii personalnej ze Szwecją), politycy, pisarze. Zarabiał trzy, a nawet czterokrotnie więcej niż inni fotografowie. Nie był jednak szczęśliwy. Zawsze czuł się obco. I to mimo otrzymanego w 1882 roku norweskiego obywatelstwa. Po 30 latach od opuszczenia Polski popełnił samobójstwo. Pochowano go z wielkimi honorami.

Utrudniona emigracja

W trakcie II wojny światowej Polacy szczególnie zasłużyli się w bitwie o Narwik w 1940 r. Gdy Norwegia przegrała wojnę, na jej terenie znalazło się wielu przymusowych polskich robotników. Część osób dotarła do kraju jako żołnierze Wehrmachtu czy jeńcy z kampanii wrześniowej. Po wojnie część z nich pozostała na obczyźnie. Na przełomie lat 40. i 50. było ich tam około 900. W okresie PRL-u emigracja do Norwegii była utrudniona. Niektórzy Polacy zdecydowali się na nielegalny pobyt. Na przykład 7 maja 1969 roku dwudziestu pasażerów nie wróciło na statek „Batory” czekający

w porcie w Oslo. Dziewięciu z nich zgłosiło się na policję z prośbą o zezwolenie na pobyt. 1 stycznia 1989 r. w Norwegii przebywało 3790 naszych rodaków.

Gwiazda rocka z Polski

W 2013 r. Norwegia pożegnała swoją muzyczną gwiazdę – Polkę Annę Naumik. Piosenkarka przyszła na świat w Wilnie w 1949 r. Razem z rodziną została zesłana na Syberię. Wróciła po sześciu latach. Karierę muzyczną zaczęła już w liceum. W 1967 r. na Festiwalu w Opolu rywalizowała w konkursie „Debiuty” z Czesławem Niemieniem. Trzy lata później wyszła za mąż za norweskiego reżysera i wyjechała z kraju. W Skandynawii zdobyła błyśkawiczną popularność. Jej debiutancki album, wydany pod pseudonimem „Alex”, zdobył najważniejszą nagrodę norweskiej branży muzycznej. Piosenkarka angażowała się w pomoc na rzecz antykomunistycznej opozycji w Polsce. Jej poglądy w lewicującej Norwegii nie były popularne. Przeniósł się do USA, gdzie współpracowała z grupą Sex Pistols. Podróżowała między Norwegią, Stanami a Japonią.

Polacy to dziś największa grupa imigrantów w Królestwie Norwegii.

Bartłomiej Pograniczny

Nowa dyrekcja Żoliborza IV

Informujemy, że w lipcu na Żoliborzu IV pracę rozpoczęła nowa dyrekcja administracji osiedla. W procedurze konkursu Zarząd WSM wybrał na stanowisko dyrektora osiedla panią **Ewę Gałązkę**. Jej zastępcą do spraw technicznych został pan **Jacek Adamski**.

ul. Żeromskiego 14, tel.: 22 865 14 20, 606 253 800

PSYCHOLOGDZYZY
PEDAGODZYZY

www.problemy-szkolne.pl

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna EDUKACJA

badania
porady
mediacje
terapię

Walne Zgromadzenie - bez nadmiernych emocji

dokończenie ze strony 1

W trakcie obrad można było pytać o inwestycje, grunty, bonifikaty itd. Ci, którzy przyszli, z tego skorzystali. Oczywiście nie mówimy tu o niewielkiej grupie uczestników cz. II, dla których krytykanctwo będzie zawsze najważniejsze. Jednak i w tej części zdroworozsądkowych wypowiedzi nie brakowało. Większość zachowywała się spokojnie, co mocno osłabiło tych, którzy po prostu chcieli storpedować zebranie. Po co? Trzeba ich o to zapytać.

Na spokojnie wysłuchano sprawozdań, w miarę spokojnie dyskutowano. Najważniejsze, że wysłuchano wszystkich informacji i przyjęto wszystkie ważne uchwały. Szczególnie istotna była sprawa statutu, czyli przegłosowanie czterech poprawek zgłoszonych przez Zarząd, oraz kilku poprawek członków Spółdzielni z osiedla Piaski. Jak wiadomo zmiany w statucie od kilku lat napotykają poważne trudności. Ostatnie dwa Walne Zgromadzenia zorganizowane tylko w sprawach statutowych zakończyły się fiaskiem, nie licząc powołania Specjalnego Zespołu do Spraw Nowego Statutu,

którego działania jeszcze trudno przewidzieć. A tymczasem obowiązujący statut nie przystaje do obecnej rzeczywistości, zwłaszcza tej prawnej. „Opozycjoniści”, którzy torpedują zmiany w statucie, chyba nie wiedzą, co czynią. Niekiedy przeczą sami sobie, działając poniekąd przeciw własnym spółdzielczym interesom. Chcemy wierzyć, że nowemu Zespołowi, pod kierunkiem pana Janusza Sapy, uda się doprowadzić sprawę do końca. Zespół nie zaczyna od zera. Powinien on brać pod uwagę pracę, jaką już wykonali zarówno sami spółdzielcy zgłaszający swoje wnioski, jak i komisje RN, które je redagowały. Brak przegłosowania tych wielu ważnych postulatów nadal przeszkadza w sprawnym funkcjonowaniu Spółdzielni. Na razie uważa się za bardzo istotne przyjęcie przez Walne kilka poprawek, które pozwolą na w miarę prawidłowe działania Spółdzielni. M.in. ustalono, że Walne Zebranie będzie mogło w uzasadnionych przypadkach odbywać się w jednej części, a nie w kilku. Zdecydowano, że zostanie uchwalony nowy regulamin, który umożliwi utworzenie funduszu na zbieranie środków potrzebnych do wy-

kupu gruntów. Na wniosek członków z osiedla Piaski przyjęto, że konsekwencje wobec dłużników będą wyciągane już po trzech miesiącach istnienia zaległości, a nie jak dotychczas po sześciu. Przyjęto wniosek o możliwości obniżenia przez Radę Nadzorczą wysokości ryczałtowego wynagrodzenia członków RN. Ustalono, że organem Spółdzielni nie będzie już Sąd Koleżeński. Dyskusyjne było jednak przegłosowane zniesienie możliwości powoływania kolonii. WZ zdecydowało także, że kandydaci do RN będą musieli zebrać 50 głosów poparcia, a nie, jak dotychczas, 10. Nie wiadomo, czy w tej sytuacji nie będzie zbyt mało kandydatów.

W lutym Trybunał Konstytucyjny orzekł, że nie może być członkiem spółdzielni osoba, która nie posiada w niej prawa do lokalu ani umowy o jego budowę. Ponieważ w naszej Spółdzielni są takie osoby, potrzebna jest regulacja statutowa pozwalająca na ich wykreślenie.

To oczywiście tylko skrót wszystkich potrzebnych zmian, ale obrazuje on sytuację, jaka powstała na skutek braku wprowadzenia poprawek do statutu.



I dzień Walnego Zgromadzenia. fot: Zbigniew Zieliński



II dzień Walnego Zgromadzenia: sprawozdanie z prac Zarządu złożył prezes M. Stasielowicz. fot: Zbigniew Zieliński

Stanowi to w tej chwili podstawowy problem. Możemy cieszyć się, że na tym Walnym coś osiągnęliśmy, aczkol-

wiek sprawa nowego statutu pozostaje wciąż otwarta.

Redakcja

Osiedlowe remonty

Bielany z oświetleniem LED

Większość budynków osiedla ma średnio około 50-55 lat, dlatego na Bielanach od dawna przeprowadzane są remonty.

Osiedle Bielany wybudowano w latach 50, 60 i 70-tych według projektu Marii i Kazimierza Piechotków. Miało być zamieszkałe głównie przez pracowników Huty „Warszawa”. Pierwotnie Bielany podzielono na mniejsze osiedla, m.in. Bielany I, II, III i IV. Bielany I stanowiły zabudowę w stylu socrealistycznym (zrealizowane w I połowie lat 50-tych). W drugiej kolejności powstawały budynki Bielan II z „Serkiem” bielańskim. Budynki te różniły się od budynków Bielan I. Były realizowane po tzw. „odwilży”. Miały znacznie mniejszą kubaturę, usytuowano je na otwartych terenach zielonych, często z ogródkami przydomowymi. Budynki wybudowano z cegły silikatowej z charakterystycznymi obramowaniami z czerwonej cegły oraz z dwuspadowymi dachami. Nietypowym rozwiązaniem był układ cegieł w tzw. wątku bielańskim oraz ażurowe okiennice na parterach budynków. Inaczej z kolei było na osiedlu Bielany III (osiedle znajdujące się najbliżej ulic Broniewskiego i Magiera). Tam cegła silikatowa została zastąpiona tylko na szczytach, pozostałe ściany miały system tzw. podciągów-nadproży z wypełnieniem gazobetonowym. Spośród tych zespołów urbanistycznych tylko niewielkie fragmenty osiedli są dziś w zasobach osiedla WSM Bielany. Do WSM należy tzw. osiedle „Zjednoczenia”.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa podzieliła zasoby bielańskie na trzy kolonie. I kolonię stanowią: część budynków Bielan II – tzw. „Abe-cadło” (tj. kwartał ulic Żeromskiego-Podczaszyńskiego-Jasnorzewskiej-

Makuszyńskiego), budynek przy ul. Duracza 21 i 23 z biblioteką, budynki przy ul. Żeromskiego 16, 21 i 25, Fontany 12 oraz dwa budynki przy ul. Staffa 32 i 34, a także nieruchomości przy ul. Podczaszyńskiego 18. II kolonię stanowią budynki z serii Bielan III: przy ul. Magiera 7, 7A, 9, 9A, 11, 12, 12A, 14, 16 oraz Perzyńskiego 8 i 13. W zasobach naszej Spółdzielni znajduje się jeden z bliźniaczych wieżowców, przy ul. Magiera 7A, który w 1965 r. otrzymał tytuł „Mister Warszawy”. Warto to podkreślić, gdyż budynek ten kończy w tym roku 50 lat. III kolonia, pierwotnie tzw. osiedle „Zjednoczenia”, to zwarty zespół budynków zrealizowany na przełomie lat 60-tych i 70-tych przy ul. Starej Baśni i Daniłowskiego. Osiedle to powstało w technologii UW-2 („unifikacja warszawska”). Było to ostatnie osiedle budowane przez PBU „Północ” na podstawie projektu małżeństwa Piechotków. Na kolonii III w 2007 roku postawiono też budynek przy ul. Księgarzy 11.

Ponieważ większość nieruchomości ma średnio ok. 50-55 lat, od dawna w osiedlu sukcesywnie przeprowadzane są remonty. Znaczącą rolę pełni tutaj dyrekcja administracji osiedla Bielany, którą bardzo wysoko ocenia pan Jerzy Sinicyn – przewodniczący Rady Osiedla. Dyrektorem jest pani Krystyna Major, natomiast funkcję zastępcy do spraw technicznych pełni pan Grzegorz Szymański. Podstawowe remonty, takie jak termomodernizacja elewacji budynków, zostały zakończone już wiele lat temu. Warto podkreślić, że wśród wszystkich zasobów bielańskich elewacje nieruchomości WSM zostały wykonane po konsultacji dyrekcji z projektantami tych budynków. W obecnej chwili trwają dyskusje na temat odświeżenia elewacji, ponieważ po latach

na niektórych budynkach widoczne są głony. Możliwe, że w niedługiej przyszłości zostaną one usunięte. W osiedlu były również remontowane dachy. Bielany to pierwsze osiedle, na którym zrezygnowano ze stosowania zwykłej papy na rzecz papy termoizolacyjnej. Większość wejść do klatek schodowych przy ulicy Starej Baśni ma wymienione schody oraz poręcze, które obecnie są ze stali nierdzewnej.

Stan techniczny i remonty w 2015

Zasoby osiedla Bielany składają się z 40 budynków mieszkalnych, w których jest 2429 lokali. Mieszka w nich około 4500 mieszkańców. W osiedlu są też

trzy pawilony, w tym jeden jest siedzibą administracji.

W latach 2003-2012 podjęto szereg działań mających na celu unowocześnienie Bielan poprzez wykonanie termomodernizacji wszystkich budynków, remonty dachów, instalacji centralnego ogrzewania oraz instalacji ciepłej i zimnej wody. Zlikwidowano także istniejące w starszych 13 budynkach piece gazowe i doposażono je w instalację centralnej ciepłej wody. Remonty te finansowane były ze scentralizowanego funduszu remontowego osiedla przeznaczonego między innymi na wyrównanie stanu technicznego budynków.

W tym roku w planie remontów są: wymiana zaworów burzowych, remonty dźwigów, malowanie przez pracowników administracyjnych klatek schodowych w budynku przy ul. Żeromskiego

4C, remont sześciu holi w budynku przy ul. Starej Baśni 12, wymiana opraw oświetleniowych na klatkach schodowych z technologią LED, wymiana podestów przed klatkami, remonty altan śmietnikowych, budowa podjazdów dla niepełnosprawnych czy wymiana instalacji elektrycznej w piwnicach. Jeszcze w tym roku w budynkach przy ul. Jasnorzewskiej 1 i przy ul. Starej Baśni 5 wstawione zostaną nowe windy, przy czym przy Starej Baśni tylko jedna. Na Jasnorzewskiej 5 i 9 zostaną zamontowane nowe wymienniki ciepła.

Większość mieszkańców będzie miała nowe oświetlenie na klatkach schodowych. Zmiana ta czeka mieszkańców w budynkach przy ul. Jasnorzewskiej 5 i 9, Podczaszyńskiego 4, Żeromskiego 4E, Staffa 32 i 34,

dokończenie na stronie 7

Zasłużeni dla WSM

Walne Zgromadzenie w czerwcu br. postanowiło przyznać czterem działaczom spółdzielczym z osiedla Młociny tytuł „Zasłużonego Członka Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Warszawie”. A oto oni:

Jarosław Cetens

Bardzo aktywny i wyróżniający się w swoich działaniach mieszkaniec osiedla. Wieloletni członek Rady Osiedla. Ma wyższe wykształcenie prawnicze. Z tej racji zajmuje się szczególnie sprawami związanymi z zagadnieniami prawnymi, które w różnej formie wymagają wyjaśnień czy kontroli organu samorządowego, jakim jest RO. Jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Od momentu włączenia się w prace współpracuje z innymi komisjami RO. Większość z nas zna Go z Walnych Zgromadzeń, którym często i bardzo sprawnie przewodniczy. Pełnił też funkcję przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego WSM do chwili zawieszenia działalności tego organu. Dużo czasu i wiedzy poświęca pracy społecznej.

Andrzej Chalecki

To również bardzo aktywny działacz, który członkiem WSM jest od wielu,

wielu lat. Jako członek Rady Osiedla oraz przewodniczący Komisji Zdrowia i Pomocy Społecznej szczególną troską i zainteresowaniem otaczał i nadal otacza ludzi starszych i niepełnosprawnych. Praca społeczna jest jego pasją. 38. Doceniają to pozostali członkowie Rady Osiedla, którzy uznali, że z pewnością należy mu się honorowa odznaka Zasłużonego Członka WSM.

Maria Mościcka

Ma wyższe wykształcenie humanistyczne. Z zawodu była nauczycielką (aktualnie na emeryturze). Pracuje w Radzie Osiedla od 2007 roku. Przez dwie kadencje pełniła funkcję sekretarza RO. Równolegle pracowała w Komisjach Członkowsko-Mieszkaniowej i Bezpieczeństwa. Obecnie działa w Komisji Problemowej. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Bardzo życzliwa i czynna osoba, lubiana nie tylko w RO, ale i wśród mieszkańców.

Janusz Pochmurski

Ma wykształcenie średnie techniczne. W latach 2003-2011 był członkiem Rady Osiedla. Z racji swego przygotowania zawodowego był najpierw członkiem, a później przewodniczącym komisji GZM w Radzie Osiedla. Współpracował ściśle z innymi komisjami RO. Jego praca na tej funkcji była wysoko oceniana przez mieszkańców i członków Rady. Jest społecznikiem z prawdziwego zdarzenia, był szczerze zaangażowany w swoją pracę. Zrobił wiele dla Młocin. Na odznakę z pewnością sobie zapracował, choć wcale na nią nie liczył.



AP

Piaski korkami stoją

Na Piaskach nie ma piasku, ale nie brakuje korków. Samochodowych. Po zamknięciu połączenia osiedla z ulicą zbiorczą trasy Armii Krajowej pozostały tylko dwa wyjazdy z Piasków, oba na wąską ulicę Rudnickiego.

Gdy zaczęto poszerzać i modernizować trasę Armii Krajowej, mieszkańcy Piasków ze zrozumieniem przyjęli informację o potrzebie ograniczenia liczby wjazdów na trasę szybkiego ruchu. Zinterpretowali jednak te działania jako zmierzające do likwidacji wjazdu na główną jezdnię szybkiego ruchu z równoległej ulicy dojazdowej, tzw. zbiorczej, znajdującej się między ulicami Broniewskiego i Maczka. Sądziła, że pozostanie wjazd/wyjazd, odległy o ok. 50 metrów od ulicy Broniewskiego, z osiedla na tę ulicę, celem dojazdu do ulic Maczka i Powązkowskiej, jak było dotychczas. Ten wjazd/wyjazd zapewniał, i mógł czynić to dalej, również wjazd na osiedle z ulicy Broniewskiego. Przecież znaczna część kierowców wjeżdżających w osiedle z ulicy Broniewskiego mogła postu-

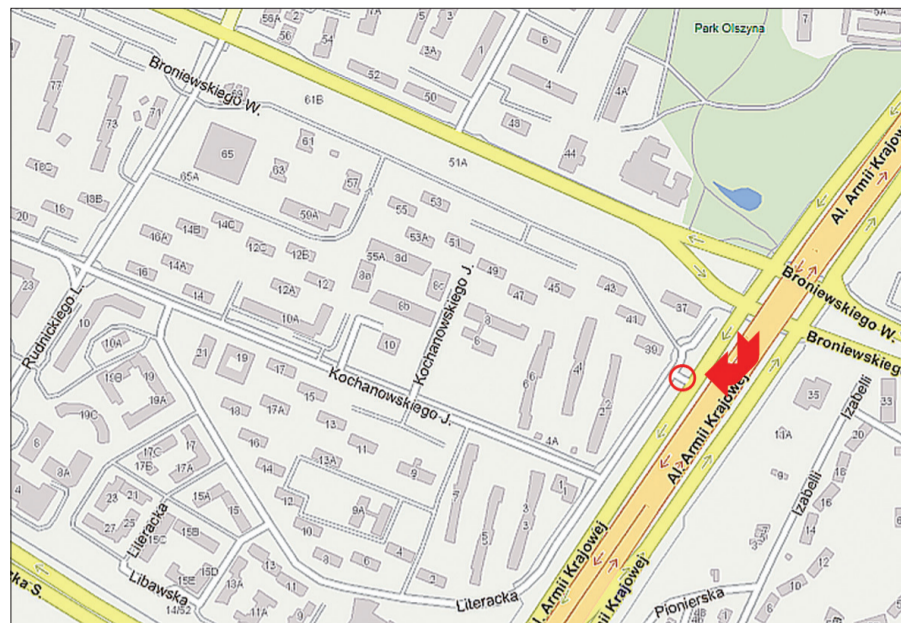
żyć się tym połączeniem, nie korkując skrzyżtu w ulicę Rudnickiego i nie zakłócając ruchu pojazdów poruszających się główną jezdnią trasy AK. Na jezdnię szybką wjeżdżałoby się istniejącym, wygodnym i bezpiecznym wjazdem po przekroczeniu ulicy Maczka.

Stało się jednak dokładnie odwrotnie. Obecnie pojazdy zjeżdżające z ulicy Broniewskiego mogą wjeżdżać na jezdnię szybkiego ruchu, a osiedlu odcięto wjazd na równoległą do trasy ulicę zbiorczą. Liczba wjazdów na jezdnię umożliwiającą rozwijanie dużych szybkości nie uległa zmianie, a teren ograniczony ulicami Maczka, Rudnickiego, Broniewskiego i trasą Armii Krajowej ma jedynie dwa wyjazdy umożliwiające jego opuszczenie, oba w kierunku ulicy Rudnickiego. A jeżeli ktoś z osiedla będzie potrzebował wjechać na trasę AK, to i tak wjedzie okrężną drogą przez uliczki osiedlowe, Rudnickiego, skrzyżowanie z Broniewskiego lub Maczka i dalej jedną z tych ulic. Liczba wjazdów na trasę AK pozostaje bez zmian, a obciążono (przeciążono) ulicę Rudnickiego

i dwa skrzyżowania. Warto nadmienić, że według policyjnych statystyk przeciętne skrzyżowanie ulicy Rudnickiego z Broniewskiego generowało przeciętnie trzy kolizje miesięcznie. Poważne, bo przeważnie z udziałem tramwajów. O rozmiarze problemu może świadczyć fakt, że na tym terenie jest około 70 budynków, w których jest, prawdopodobnie, około 3000 mieszkań i parkuje prawie tyleż samochodów. Na tym terenie są również instytucje i przedsiębiorstwa generujące duży ruch pojazdów. Są szkoła i przedszkole, przychodnia zdrowia, urząd pocztowy, kilka banków, kilka pawilonów handlowo-usługowych i targowisko, które nam „zafundował” Zarząd Dróg Miejskich. Jak widać drogowcy się na nas uwzięli. Wynikiem ich działalności jest permanentne zablokowanie ulicy Rudnickiego (około 400 metrów), której pokonanie lub skręt

w lewo w ulicę Broniewskiego, lub z ulicy Perzyńskiego w Rudnickiego albo Broniewskiego, zajmuje w godzinach szczytu komunikacyjnego czas liczony raczej w dziesiątkach minut niż w minutach. Szybki dojazd pogotowia ratunkowego czy straży pożarnej należy widzieć raczej w sferze iluzji.

Mieszkańcy osiedla Piaski nie mogą zrozumieć, dlaczego likwiduje się połączenie osiedla z ulicą zbiorczą, której obciążenie zmienia się zgodnie z taktem świateł drogowych na jej połączeniu z ulicą Broniewskiego, i wjazd na nią, a tym bardziej



Zlikwidowany wjazd/wyjazd. Źródło: BP/jakdojade.pl

zjazd w osiedle, nie zakłócając ruchu. Równocześnie pozostawia się wjazd na jezdnię szybkiego ruchu. Niewygodny i niebezpieczny, bo po remoncie pozbawiony jezdni „rozbiegowej”, umożliwiającej wyrównanie szybkości pojazdów jadących jezdnią szybką i włączających się do ruchu. Coś tu jest na odwrót. Obecnie, aby włączyć się do ruchu, trzeba mieć zrywny samochód (albo duży), cierpliwość, odwagę i... szczęście. Na zdjęciu widać luźną ulicę zbiorczą i korek przy nieudanym wjeździe na jezdnię szybką. Tymczasem następny wjazd na trasę AK posiada około półkilometrowy odcinek jezdni biegnących równoległe, co umożliwi bezpieczne wjechanie na trasę po wyrównaniu szybkości dwóch ciągów pojazdów.

Widząc, co się dzieje, mieszkańcy osiedla wzięli sprawę w swoje ręce. Zorganizowali dziesiątki spotkań, w tym z telewizją, napisali dziesiątki pism, zebraли setki podpisów, zwrócili się o pomoc do Zarządu WSM oraz samorządowych i administracyjnych władz Warszawy. Dyskusja w tej sprawie ujawniła całą gamę poglądów. Najbardziej pryncypialne stanowisko zajęła początkowo Główna Dyrekcja Dróg Krajowych i Auto-

strad, nie widząc możliwości przywrócenia zlikwidowanego połączenia lokalnej ulicy Literackiej ze zbiorczą. Stwierdziła, że nie pozwala na to zarządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 1999 r. Poza tym ruch lokalny to sprawa ZDM, a nie GDDKiA. Dyrekcja nie wzięła pod uwagę, że połączenie było i przed wydaniem rozporządzenia, i po, a zmiany trasy w tym rejonie dotyczą głównie jej poszerzenia i zakwalifikowania. Po stronie mieszkańców opowiedziały się władze Spółdzielni i miasta. Doszło do wymiany pism i wielu rozmów. Zaświtała iskierka nadziei, gdy wiceprezydent Warszawy uzyskał od GDDKiA obietnicę wystąpienia do ministra o udzielenie odstępstwa od ministerialnego zarządzenia w tej wyjątkowej sprawie. Może zwycięży zdrowy rozsądek. Ale sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Z korzyścią dla sprawy będzie przypomnienie urzędnikom, że nie powinni przeciwstawiać prawa zdrowemu rozsądkowi, ani jednego zarządcy dróg drugiemu. Wykażmy obywatelską aktywność, zorganizujemy się, przedstawimy swoje oczekiwania, uruchamiamy kontakty, interpelujemy. To przyspieszy pozytywne zakończenie naszej sprawy.

Zbigniew Zieliński



fol. Zbigniew Zieliński

Ruszają prace nad odnową Statutu

Sprostac potrzebom i oczekiwaniom

Statut spółdzielni mieszkaniowej jest, niczym konstytucja w państwie, podstawowym dokumentem określającym miejsce i rolę każdego członka, a także władz jej różnych szczebli, odpowiadających za prawidłowe funkcjonowanie tego organizmu społeczno-gospodarczego. Bez dobrze opracowanego statutu nie może działać żadna spółdzielnia, tym bardziej licząca kilkadziesiąt tysięcy członków, mieszkających w wielu osiedlach mających przy tym własne specyficzne problemy.

A przecież życie przynosi nieustannie nowe tematy i nowe przepisy, wobec których żadna spółdzielnia nie może pozostawać obojętna. Tym bardziej jeśli jej rodowód sięga początków minionego wieku, gdy nikomu przez myśl nie przeszła np. sprawa wieczystej dzierżawy terenu, na którym stawiano wielorodzinne domy czy ponadspółdzielczej, wyodrębnionej własności lokali znaj-

dujących się w obiektach wzniesionych 40 czy 50 lat temu. Nic więc dziwnego, że dla wielu, nawet długoletnich członków, statut jest obszernym, skomplikowanym dokumentem, dla zrozumienia którego potrzebna jest nieraz pomoc specjalistów prawnych. A przecież ważna obserwacja życia spółdzielczego, stosunków międzyludzkich czy działań organów przedstawicielskich rodzi także wiele uwag i postulatów. Toteż w różnych kręgach spółdzielczych rodzą się propozycje zmian statutowych, lepszego dostosowania przepisów do oczekiwań mieszkańców.

O konieczności modyfikacji statutu mówi się w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej od wielu lat. Co pewien czas korygowane były niektóre zapisy wymuszane np. decyzjami parlamentu, ale zazwyczaj miały one incydentalny charakter. Nieraz też bez głębszej analizy wprowadzane były zmiany zainicjowane przez pewne grupy działaczy. Przykład

tego mieliśmy na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Członków, gdy wykreślona została cała część mówiąca o komitetach kolonijnych - choć w zasobach władz Spółdzielni zachowały się propozycje powołania w ich miejsce rad kolonii - mogących odegrać wielką rolę choćby w odnowieniu więzi dobrosąsiedzkich.

Jak zapewne wszyscy pamiętają, w końcu listopada ubiegłego roku na specjalnym statutowym zgromadzeniu nie zyskały akceptacji propozycje wypracowane pod auspicjami Komisji Organizacyjno-Samorządowej Rady Nadzorczej minionej kadencji. Jednym z argumentów dla tej decyzji było pominięcie wielu wniosków i postulatów zgłaszanych przez członków WSM. Wtedy też przyjęte zostało postanowienie o powołaniu nowego Zespołu przygotowującego zmiany w statucie. Sześć miesięcy później zwołano pierwsze spotkanie kandydatów zgłoszonych do Zespołu przez Rady Osiedli. Jak się okazało

na liście członków tegoż Zespołu ostatecznie znalazło się tylko 10 nazwisk. Po dwóch reprezentantów mają osiedla: Żoliborz IV, Piaski i Wawrzyszew, po jednym: Żoliborz II, Żoliborz III, Młociny i Nowodwory. Swych przedstawicieli nie mają jeszcze: Bielany, Wawrzyszew Nowy, Niedzielskiego, Hery i Latyczowska. Za pośrednictwem Zarządu WSM Zespół ds. Zmian Statutowych zwrócił się do władz osiedli o desygnowanie po dwóch przedstawicieli do tego społecznego organu (osiedla mające jednego przedstawiciela proszone są o zgłoszenie jeszcze jednej osoby).

Wzmocnienie Zespołu Statutowego ma swe źródło w zamierzeniu kompleksowego odnowienia tego dokumentu, obejmującego zarówno zmiany wynikające z ustaw przyjętych w ostatnich latach, jak i licznych wniosków i propozycji zgłaszanych przez członków WSM. Temu też służyć będą m.in. spotkania konsultacyjne z autorami propozycji,

jak i osobami zainteresowanymi zmianą przepisów. Chodzi o to, aby przed następnym Walnym Zgromadzeniem Statutowym wypracować optymalny, uzyskany drogą konsensusu projekt zadowolający członków, a jednocześnie odpowiadający wymogom formalno-prawnym, dobrze służący Spółdzielni przez wiele następnych lat.

Kończący się okres urlopowo-wakacyjny, niezbyt sprzyjający mobilizacji do tak poważnych działań, był dla członków Zespołu czasem wnikliwej lektury i analizy wielu dokumentów, bez znajomości których trudno byłoby wypracować nowe zapisy statutowe. Chciałoby się, by nadchodzący czas wielkiej debaty nad zmianami był jednocześnie okresem zbliżenia społecznego członków WSM, odnowienia wspólnoty działań, dobrze służących naszej 94-letniej organizacji spółdzielczej, mogącej być wzorem społecznego zaangażowania.

Janusz Sapa

Cel i przedmiot działalności WSM

Redakcja „Życia WSM” przygotowała serię artykułów wyjaśniających najważniejsze sprawy spółdzielcze, m.in.: strukturę WSM, prawa i obowiązki jej członków. Teksty będą ukazywały się w sprawdzonej już formule „Vademecum”. Cykl rozpoczynamy od wyjaśnienia, po co właściwie funkcjonuje spółdzielnia.

Podstawowym celem spółdzielni mieszkaniowych jest zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych i innych potrzeb członków i ich rodzin poprzez dostarczenie samodzielnych lokali mieszkalnych, domów jednorodzinnych, a także lokali o innym przeznaczeniu.

Przedmiot działalności spółdzielni mieszkaniowej określony został w sposób zupełny w art. 1 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Oznacza to, że spółdzielnia mieszkaniowa nie może zajmować się rodzajem działalności, który wykracza poza wymieniony w ustawie zakres. Statut spółdzielni powinien obligatoryjnie określać, którą działalność – spośród wymienionych w tym przepisie ustawy – prowadzi spółdzielnia.

Zakres działania naszej Spółdzielni został ustalony w § 3 i 4 statutu WSM. Przepisy te stanowią, że jej przedmiotem działalności jest:

1) budowanie lub nabywanie budynków w celu ustanowienia na rzecz członków spółdzielczych lokatorskich praw do znajdujących się w tych budynkach lokali mieszkalnych;

2) budowanie lub nabywanie budynków w celu ustanowienia na rzecz członków odrębnej własności lokali mieszkalnych lub lokali o innym przeznaczeniu, znajdujących się w tych budynkach, a także ułamkowego udziału we współwłasności w garażach wielostanowiskowych;

3) budowanie lub nabywanie domów jednorodzinnych w celu przeniesienia na rzecz członków własności tych domów;

4) udzielanie pomocy członkom w budowie przez nich budynków mieszkalnych lub domów jednorodzinnych;

5) budowanie, nabywanie budynków w celu wynajmowania lub sprzedaży znajdujących się w tych budynkach lokali mieszkalnych lub lokali o innym przeznaczeniu;

6) udzielanie pomocy członkom w organizacji parkingów i miejsc postojowych. Ponadto Spółdzielnia:

1) zarządza nieruchomością stanowiącymi jej mienie oraz mienie jej członków;

2) może zarządzać nieruchomością niestanowiącymi jej mienia lub mienia jej członków na podstawie umowy zawartej z właścicielem (współwłaścicielami) tych nieruchomości;

3) może prowadzić inną działalność związaną bezpośrednio z realizacją celu działalności spółdzielni.

Spółdzielnie mieszkaniowe nie są tworzone dla osiągnięcia zysku, nie mogą odnosić korzyści majątkowych kosztem swoich członków. Odstępstwem od ogólnej zasady, zgodnie z którą celem zasadniczym spółdzielni mieszkaniowej

jest zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych i innych potrzeb swoich członków z poszanowaniem formuły „non profit”, jest możliwość budowania i nabywania budynków przez spółdzielnię mieszkaniową w celu wynajmowania lub sprzedaży znajdujących się w tych budynkach lokali na rzecz osób trzecich niebędących członkami. Działalność taka nosi znamiona działalności deweloperskiej i – w przeciwieństwie do zaspokajania potrzeb mieszkaniowych członków bez osiągania korzyści z tytułu budowy lokali – jest prowadzona dla zdobywania zysku.

Statut WSM w § 3 pkt. 6 przewiduje prowadzenie takiej działalności. 13 kwietnia Rada Nadzorcza, mając na uwadze uporządkowanie i unormowanie zagadnienia, podjęła Uchwałę nr 34/2015 w sprawie ustalenia zasad ogólnych prowadzenia przez WSM inwestycji budowania budynków w systemie deweloperskim w celu sprzedaży znajdujących się w tych budynkach lokali mieszkalnych lub lokali o innym przeznaczeniu.

Spółdzielnia mieszkaniowa może prowadzić również działalność społeczną, oświatową i kulturalną na rzecz swoich członków i ich rodzin. WSM prowadzi taką działalność. 25 lipca 2013 r. Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego dokonał wpisu w zakresie aktualizacji informacji o przedmiocie działalności społeczno-kulturalnej WSM zgodnej z zapisami obowiązującego statutu.

Lidia Grzymska, Krystyna Zaborska

Żoliborz IV

W klubie „Szafir”

nie ma sezonu ogórkowego

Raz chłodno, jakby lato o nas zapomniało, raz upalnie nie do wytrzymania. Jakkolwiek jest, mieszkańców osiedla Żoliborz IV już nic nie dziwi, bo w klubie „Szafir” ciągle się coś dzieje – i na pogodę, i na niepogodę. A przychodzą tu wszyscy, zarówno małe dzieci z rodzicami, jak i osoby w średnim, czy też, mówiąc elegancko, senioralnym wieku.

Dla naszych najmłodszych przygotowaliśmy bardzo urozmaiconą ofertę: letnie teatryki, konkursy z nagrodami, quizy i zajęcia plastyczne, zajęcia tańca kreatywnego, tworzenia zabawek ekologicznych, zajęcia sensoryczne. Burmistrz dzielnicy Żoliborz, Krzysztof Bugła, sfinansował nam przedstawienia teatralne. Dziękujemy. Wybraliśmy bajki, które bawią i uczą. Przy „Wesołym pociągu z instrumentami” odbyło się wspólne muzykowanie. Dzieci nauczyły się rozpoznawania i naśladowania dźwięków różnych instrumentów. Zabawy było co niemiara. Natomiast po bajce „O skrzacie, Kasi i gąsce” dzieci wraz z rodzicami stworzyły malowany las z kolorowymi ptaszkami, językami, motylkami...

a przy okazji dowiedziały się też, jak należy zachowywać się w lesie.

Tradycyjnie, co sobotę, zapraszamy na „Kreatywne sobótki z mamą i tatą”.

Na wtorkowe spotkania „Klubu Seniorów” przez całe wakacje przychodziły młodsze i starsze panie, które nie chcą się nudzić w domu, a wolą tworzyć, poznawać, uczyć się od innych. Ostatnio zgłębiały techniki zdobnicze decoupage, tworzyły i naprawiały niejedne „czerwone korale niczym wino”, uczestniczyły w pokazie malarstwa pastelowego, wreszcie mogły dokonać drobnych napraw krawieckich czy nauczyć się podstaw kroju i szycia. Hitem okazał się pokaz kulinarny: przygotowania bałkańskiego przysmaku – pity z mięsem i serem.

Dla koneserów poezji odbyło się spotkanie z naszym żoliborskim poetą, panem Bohdanem Jakubowskim. Nastrojowe i dowcipne wiersze czytane przez samego autora stały się przyczynkiem do zabawy literackiej – powstały zgrabne wierszyki, jak choćby taki:

„Przychodź bracie do „Szafirka”,
tu liryki i delirka,
tu poezja i finezja,

W uroczystości uczestniczyła też Barbara Hruszowiec, prezes WSM Żoliborz Centralny. To właśnie na tych terenach przed wojną budowała się jedna Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Na jej posesjach żołnierze „Żywiciela” walczyli od pierwszego dnia powstania do 30 września 1944 roku. Mieli duże wsparcie i życzliwość mieszkańców naszych osiedli. A Żoliborz bronił się długo i skapitulował ostatni.

Spod obelisku w parku im. „Żołnierzy Żywiciela” większość biorących udział w uroczystościach przeszła nieopodal na ul. Suzina 6, gdzie złożono wieńce na płytce poświęconej pierwszemu poległym w dniu powstania – żołnierzom OWPPS z batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego

i żołnierzom AK, którzy natknęli się na patrol niemiecki, gdy akurat przenosili broń na miejsce koncentracji.

Późnym popołudniem przed obeliskiem „Żywiciela” na ul. Popiełuszki zabłysło „Światło dla Powstańców” – lampion wykonany z gliny przez mieszkańców okolicznych domów (WSM i WSM Żoliborz Centralny). Znalazły się na nim kryptonimy: Obwodu II AK „Żywiciel” i sześciu zgrupowań („Żaglowiec”, „Żbik”, „Żmija”, „Żniwiarz”, „Żubr”, „Żyrafa”). Pomysł godny pochwały, świetnie wykonanie. Ten wielki lampion na długo pozostanie światłem pamięci. I tak być powinno.

Danuta Wernic

Dziewiąta dywersyjna

Publikacja „Dziewiąta dywersyjna” to początek serii przygotowanej z okazji 71. rocznicy powstania warszawskiego.

Książka Jana Rockiego została napisana w formie pamiętnika żołnierza podziemia walczącego z bronią w rękę. Jan Rocki, pseudonim „Bratek”, był żołnierzem 229. plutonu wchodzącego w skład Dziewiątej Kompanii Dywersji Bojowej Żoliborskiego II Obwodu Armii Krajowej. Autor opisał konspiracyjną działalność i powstańcze walki z niezwykłą dokładnością i autentyzmem. Książkę wyróżnia prosty, szczerzy żołnierski język, w sposób niezwykle obrazowy ukazujący trud walki i ogrom poświęcenia młodego pokolenia żołnierzy. Czytając możemy poznawać historię, która jest wpleciona w tekst i pozwala lepiej zrozumieć opisywane wydarzenia. Autor

cytuje fragmenty oryginalnych dokumentów, m.in. zachowane raporty opisujące przebieg akcji i analizy sytuacji.

Szczególne wrażenie na czytelniku z pewnością zrobią opisane szczegółowo miejsca akcji z podanymi nazwami ulic i numerami domów, które pozwalają poznać wojenną i powstańczą historię konkretnych miejsc (głównie na Żoliborzu).

Książkę wzbogacają wspomnienia uczestników, m.in.: Hanki Hołubowicz – łączniczki księdza-kapelana „Mariana” Józefa Sieradzana, Anny Nowak – łączniczki „Amy”, ze zgrupowania „Żubr”.

Oddzielny rozdział autor przeznaczył na historię 9. kompanii dywersyjnej i jej działań bojowych w czasie wojny i powstania już pod nazwą Zgrupowanie „Żubr”. To właśnie ta kompania starła się z żołnierzami niemieckimi na

ulicy Krasieńskiego, kilka minut po godzinie 13.00, jeszcze przed godziną „W”. Rocki wymienia akcje bojowe oddziału w latach 1942-1944. Przedstawia strukturę oddziału oraz szlak bojowy i jego historię. Walki w okresie powstania warszawskiego stanowią bardzo ważny i bogaty rozdział w dziejach zgrupowania. Niezwykłe wrażenie robi, wymieniony na końcu książki, alfabetyczny skład kompanii zawierający 347 osób. Jak czytamy w nocie od wydawcy, informacje przedstawiono w określonym porządku: pseudonim, ostatni stopień wojskowy, imię i nazwisko, funkcja, numer ewidencyjny w kartotece oddziału, data urodzenia, od kiedy w ODB-17, ew. poprzedni przydział, działalność (dywersja, powstanie), rany, odznaczenia, data śmierci.

dokończenie na stronie 8

okupacyjnego. Było nastrojowo i patriotycznie.

12 sierpnia chętni uczestniczyli w wycieczce po naszej dzielnicy, a przynajmniej jej części. Kto nie wiedział jeszcze, gdzie Żoliborz Oficerski, Urzędniczy czy Dziennikarski, ten miał okazję zapoznać się z nimi. Było też o pierwszych strzałach 1 sierpnia, tu właśnie na Żoliborzu. Była okazja stanąć pod domem, w którym rtm. Witold Pilecki dał się aresztować, aby trafić z misją specjalną do Auschwitz. Można też było dowiedzieć się, dlaczego kościół św. Stanisława Kostki stoi tyłem do ulicy.

Serdecznie zapraszamy na kolejne spacerki z przewodnikiem, bo nie są to zwykłe trasy dla turystów, a dodatkowo dają możliwość większego wycucia historii i towarzyszących jej emocji.

Plany na kolejny miesiąc to szeroka propozycja atrakcyjnych zajęć i kursów. Dla mieszkańców specjalne zniżki. Będzie w czym wybierać. Zapraszamy 19 września na nasze stoisko w trakcie „Dnia Zdrowej Rodziny” na boisku Szkoły Podstawowej nr 92 im. Jana Brzechwy (Zatrasy). Jesteśmy ciekawi uwag i życzeń mieszkańców, prosimy o pomysły i wypowiedzi. Wspólnie tworzymy nasze osiedlowe życie. Przyjmujemy telefoniczne zapisy na bezpłatne zajęcia gimnastyki dla seniorów, początek zajęć 15 września.

Zapraszamy także do odwiedzania strony www.klub-szafir.pl, a już niedługo także naszego profilu na Facebooku.

Ewa Sudakiewicz
Kierownik klubu „Szafir”

Wracamy do korzeni

14 czerwca na placu koło Teatru Komedia odbyła się pierwsza „Potańcówka Międzypokoleniowa” – impreza, która ma szansę stać się wielką wakacyjną atrakcją spółdzielczego Żoliborza i nie tylko.

Pogoda dopisała, co wpłynęło pozytywnie na frekwencję. Przez „parkiet” przewinęło się ponad 1500 osób. Przyszli zarówno rodzice z dziećmi w wózkach, jak i młodzież gimnazjalna, studenci oraz seniorzy. Ci starsi, czasem z racji wieku, raczej obserwowali zabawę,

siedząc z boku na rozstawionych krzesłach, jednak wielu dziarsko tanecznie wirowało. Gościny udzieliły Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz WSM Żoliborz Centralny przy poparciu Urzędu Dzielnicy Żoliborz i Teatru Komedia.

– Pewnego sobotniego popołudnia zadzwonił do mnie mój 65-letni ojciec, który szukał miejsca, gdzie można zatańczyć na Żoliborzu. Chciałem, żeby mógł spędzić wieczór w przyjemnej atmosferze. Zacząłem szukać. Doszedłem do wniosku, że seniorzy to jedna z zaniedbywanych grup społecznych. Stąd też pomysł na „Potańcówkę Międzypokoleniową” – mówi radny dzielnicy Żoliborz Konrad Smoczny, inicjator imprezy.

Pomogli mu członkowie stowarzyszenia „Miasto Jest Nasze – Żoliborz”. – Zaczęliśmy od sprzątnięcia terenu placu z drobnych śmieci. Potem trzeba było rozwiesić ozdoby oraz żarówki. Sporo czasu zabrało nam ustawienie sprzętu nagłaśniającego, bo mieliśmy problemy z zasilaniem konsoli – wspomina Szymon Wróblewski, sekretarz stowarzyszenia. – Zależało nam na działaniu międzypokoleniowym, które będzie tak samo atrakcyjne dla osób z różnych grup wiekowych. Chcieliśmy zorganizować imprezę sąsiedzka, która zintegruje mieszkańców, zbliży ich do siebie. Ostateczny efekt przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. To była erupcja radości! – podkreśla Katarzyna Jabłońska-Kuśmierk, koordynatorka stowarzyszenia „Miasto Jest Nasze” na Żoliborzu.

Od 18.00 do 21.00 bawiła się tutaj prawie cała dzielnica. W tłumie tancerzy można było spotkać także mieszkańców Bielany, Bemowa oraz Śródmieścia. – Przyjechaliśmy specjalnie z Saskiej Kępy, bo lubimy takie zabawy – powiedziała jedna z par na parkiecie. Specjalnie dla gości imprezy za konsolą stanęli: DJ Pan Fogg, prawnuk Mieczysława Fogg, oraz znana warszawiakom DJ Wika, która ma... 75 lat i prowadzi imprezy taneczne w całym kraju. Ostatnim utworem „Potańcówki” był słynny taniec Greka Zorby, który o 21.00 zatańczyły razem setki osób. W mniejszym wymiarze, ale z równym powodzeniem, tego lata potańcówki odbywały się także na Żoliborzu IV w klubie „Szafir”.

Adam Kalinowski



Miło było poszaleć na „Potańcówce Międzypokoleniowej”.
fot. Archiwum

Bielany z oświetleniem LED

dokończenie ze strony 4
Magiera 7, 9, 9A, 11, 12, 12A, 14 i 16, Perzyńskiego 8, Duracza 21, Jarzębskiego 1, Starej Baśni 3, 5, 10 oraz Księgarzy 11.

Przy ul. Jasnorzewskiej 1 i Perzyńskiego 13 zostaną wykonane projekty hydroforni, a także zostaną wymienione piony przeciwpożarowe. Pod 13-ką planowane jest naprawienie lastrico na pochylni oraz wymiana balustrady. W dwunastu budynkach będą nowe zawory burzowe. Zostanie także wyremontowana instalacja wodociągowa i przeciwpożarowa w budynkach przy ul. Magiera 7A i Starej Baśni 14.

W planie remontów jest również remont altan śmietnikowych przy ul. Magiera 7, Duracza 21, Starej Baśni 9, 10, 12. Budynek przy Starej Baśni 5 otrzyma nowy podjazd dla niepełnosprawnych, Starej Baśni 9 i 12 nowe schody z poręczami, natomiast Magiera 14 i 16 nowe podesty.

Na Bielanach remonty będą również przeprowadzane w piwnicach. Zostaną wymienione drzwi w piwnicach przy Daniłowskiego 1 oraz Starej Baśni 6, 8, 10 i 12. Ponadto będą wymieniane instalacje elektryczne, ale jedynie w budynkach przy Starej Baśni 9, 10 i 12. Również w nowym budynku, takim jak dom przy ul. Księgarzy 11, prowadzone będą remonty. Sprawa dotyczy garażu podziemnego, w którym naprawiona zostanie izolacja. Wszystkie te remonty będą finansowane z funduszu nieruchomości budynkowej, ale również

i fundusz scentralizowany osiedla przewiduje inwestycje na Bielanach.

W ramach funduszu scentralizowanego został wymieniony chodnik przy Magiera 14. Fundusz ten sfinansuje również wymianę oświetlenia zewnętrznego, wymianę okien w lokalu usługowym w niebieskim pawilonie przy ul. Daniłowskiego, wymianę c.o. i schodów zewnętrznych do administracji osiedla, a także remont elewacji garaży przy ul. Księgarzy.

Zieleń i mała architektura

W osiedlu stopniowo rewitalizowana jest zieleń. Dobrze dobrana roślinność, jednolite płotki przydomowe, a także nowe donice – widać, że administracja dba o te tereny. Jedynie na II kolonii nie ma jeszcze poprawy, na co skarżą się mieszkańcy. Najgorzej zieleń prezentuje się przy Magiera 7 i 9. Jeden z mieszkańców, w rozmowie z autorem tego tekstu, zwrócił uwagę na brak przświetlenia drzew w obrębie tych budynków. Miejmy nadzieję, że to się niedługo zmieni i że tamtejsza zieleń będzie tak samo świetnie się prezentować, jak w pozostałej części osiedla. Warto podkreślić, że zieleń wokół nieruchomości WSM Bielany jest zdecydowanie lepsza od tej, która znajduje się wokół sąsiadujących budynków zarządzanych przez inne spółdzielnie czy wspólnoty. Szczególnie widać to przy ul. Staffa.

Wiktor Zając

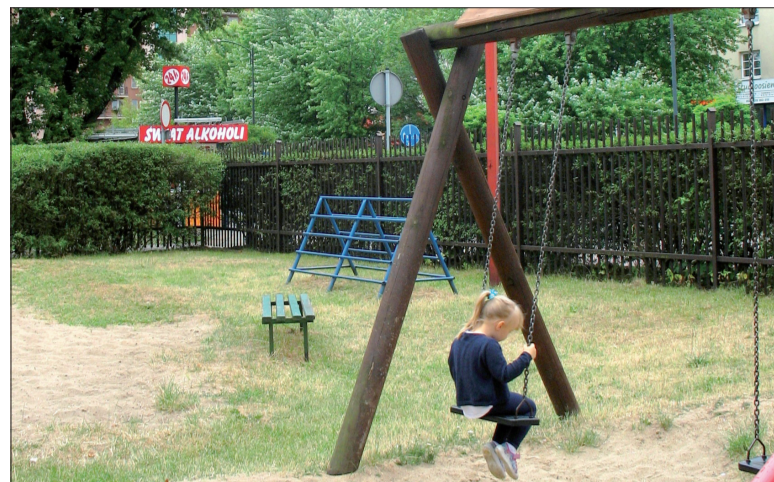
Zareklamuj się w „Życiu WSM”

Napisz: bartlomiej.pograniczny@wsm.pl
Ceny już od 240 złotych netto.

Informujemy, że ogłoszenia członków WSM o zamianie mieszkań publikujemy bezpłatnie.

List do redakcji

Gdzie rozum i odpowiedzialność?



Czy budka z alkoholem powinna być tak blisko parku?
fot.: Zbigniew Zieliński

Plac zabaw przy ul. Kochanowskiego 22 został na początku lipca „wzbogacony” o wątpliwą, a właściwie bezmyślną i szkodliwą społecznie „atrakcję”. Tuż za ogrodzeniem placu zabaw, w niewielkiej odległości od furtki, w byłym kiosku Ruchu, została otwarta 24-godzinna sprzedaż alkoholu. Ponadto ustawiono uliczną toaletę, tzw. tojkę, kilka metrów od okien mieszkańców budynku Kochanowskiego 20 (na szczęście niedawno ją usunięto).

Pozwalam sobie przypomnieć informację przekazaną kilka tygodni temu przez wiceprezydenta m. st. Warszawy, Michała Olszewskiego, o likwidacji całodobowej sprzedaży alkoholu w kioskach usytuowanych w pasie drogowym. Ale to nadal, jak widać, puste słowa. Ponadto osiedle Piaski (podobnie jak inne osiedla) nie jest „pustynią” podażą alkoholowej.

Dzięki zaradności i mądrości dyrekcji osiedla oraz wsparciu Urzędu Dzielnicy Bielany plac zabaw jest z roku na rok coraz bardziej doposażany w różnego rodzaju sprzęt. Stanowi on miejsce relaksu, zabaw, ćwiczeń sportowych od

maluszków zaczynając, a na babciach kończąc. Organizowane są festyny, które cieszą się dużą popularnością nie tylko wśród mieszkańców osiedla Piaski. Na terenie placu prowadzi też działalność na rzecz dzieci niedoświadczonych fundacja „Usłyszeć Świat”.

Przepisy prawa przewidują ograniczenia sprzedaży alkoholu w okolicy określonych obiektów – oświatowych, opiekuńczo-wychowawczych, terapeutycznych związanych z uzależnieniami, klubów dziecięcych, sakralnych, wojskowych. **Niestety, na tej liście nie ma placów zabaw.** Na placu przy Kochanowskiego 22 już w lipcu miała miejsce dewastacja urządzeń zabawowo-sportowych, interweniowała policja. **Przypadek? A może sprzedaż alkoholu – całodobowa! – sprzyja uzyskaniu właściwych efektów wychowawczych?** Bo przecież dzieci wzbogacają słownictwo, zakres zachowań o to, jak psuć zabawki, itp. Szkoda, że by wydać takie decyzje wystarczy poskładać literki określonego paragrafu. **Przez to nie starcza miejsca na rozum, odpowiedzialność i odwagę obywatelską.**

Maria Mossakowska

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa oferuje do sprzedaży mieszkania w nowych inwestycjach

Niedzielskiego 2 II etap

Lokal użytkowy o powierzchni użytkowej 72,63 m²
Średni członkowski koszt m² – 7 687,50 zł (brutto)

Saperska 3

3-pokojowe 72,60 m², 80,40 m²
83,40 m², 92,20 m²
4-pokojowe 92,00 m²
Członkowski koszt m² powierzchni przeliczeniowej – 8 094,84 zł (brutto)
Miejsce postojowe – 32 383,26 zł (brutto)



Planowane inwestycje
Budowa zespołów mieszkaniowych:
Wrzeciono/Lindego

Talarowa w rejonie Urzędu Dzielnicy Białołęka

Osoby zainteresowane zapraszamy na stronę internetową Spółdzielni www.wsmzoliborz.pl oraz do biura Zarządu WSM, ul. Elbląska 14 (pok. 108), tel. (22) 561 34 19.

1794 rok: Bitwa pod Powązkami (cz. I)

Powązki, Raszyn, Olszynka Grochowska, Radzymin to nazwy na trwałe związane z dziejami wojskowymi Warszawy. Niewielki oddźwięk, nie wiadomo dlaczego, ma w polskiej tradycji patriotycznej bitwa pod Powązkami.



Tadeusz Kościuszko
Obraz: Kazimierz Wojniakowski

Może dlatego, że nie uwiecznił jej ani Matejko, ani Kossak czy inny wielki malarz. Mickiewicz i Słowacki też o niej milczą. Przeciętny warszawiak zazwyczaj nie wie, kiedy i gdzie miała miejsce, kto dowodził i jaki miała przebieg ta bitwa. Od 2012 roku stoi wprawdzie na Górkach Żoliborskich kamień ku czci Tadeusza Kościuszki, ale to za mało, zdecydowanie za mało. Że kamień tam postawiono, to bardzo dobrze. Kamień tam powinien stać. Na koronie wałów powinien stanąć jednak pomnik z prawdziwego zdarzenia, upamiętniający nie tylko Naczelnika Kościuszkę, lecz także jego żołnierzy i mieszkańców Warszawy. Jego brak jest tym bardziej dziwny, że bitwa zakończyła się świetnym zwycięstwem oręża polskiego pod dowództwem Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego i Jana Henryka Dąbrowskiego. Ba! Nawet mieszkańcy osiedla Rudawka na Żoliborzu nie mają pojęcia, że na terenach, gdzie dziś stoją ich bloki, stoczono w 1794 roku osiemnastogodzinny bitwę, w której Polacy zwyciężyli, a Prusacy zostali pokonani. Nie wiedzą, iż tereny dawnych Powązek to dzisiejsza Rudawka. Niestety ostrzał artyleryjski i trzy szturmowe wojskowe, które miały tu miejsce, zamieniły w ruinę dwór Izabeli Czartoryskiej, zaś po parku go okalającym pozostały tylko kikuty drzew. Taki był koniec imponującego, jak na ówczesne czasy, założenia ogrodowego na Powązkach. Coś za coś. Czy brak w naszej pamięci bogatszej wiedzy o tej bitwie nie wynika być może z tego względu, że historię

dla Polaków pisali obcy... lub będący na ich utrzymaniu, usłudźni, „dworscy” historycy polscy?

Czy Polacy nie mieli pamiętać, iż wojska tej, zdawałoby się, upadającej, ale wciąż jeszcze wolnej Rzeczypospolitej, pokonały doborowe oddziały, uważanej wtedy za najlepszą, armii pruskiej? Że armia pruska pod Powązkami straciła swoją renomę świętej armii? I odstąpiła spod Warszawy bez przemożności oraz żadnych podkoloryzowań, „zasrajdana” (wystąpiły liczne przypadki biegunki w pruskiej armii, być może po dłuższym korzystaniu z wody rzeki Rudawki). Nawet przyroda być może pomogła więc Polakom w zwycięstwie.

Bitwa ta miała miejsce po zwycięskich Raclawicach i nierozstrzygniętych zmaganiach pod Szczekocinami, w momencie gdy armie najeźdźców, to jest Rosji, Prus i Austrii zaczęły przejmować inicjatywę strategiczną. W rękach polskich pozostawała jednak Warszawa, najważniejsza baza strategiczna insurekcji, z jej patriotyczną ludnością, przemysłem i skoncentrowaną w jej okolicach 35-tysięczną armią.

Naczelnik Tadeusz Kościuszko zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia stolicy dla zmiany zarysowanej się niekorzystnej sytuacji strategicznej i tak pokierował dalszymi działaniami armii polskiej, by mieć czas na dokładne obsadzenie umocnień Warszawy. Nastąpiła poważna ich rozbudowa, nadzorowana przez Kościuszkę.

Naczelnik wykorzystał przy tym swe doświadczenia amerykańskie polegające na tym, iż dla żołnierza najlepszą obroną jest ogień jego karabinu i armat. Co więcej trzeba samemu wciągać nieprzyjaciela do bitwy przez markowanie pozorowanych ucieczek, by w najkorzystniejszym dla siebie momencie przejść do ataku. Tym koncepcjom była podporządkowana obrona Warszawy i właśnie rejon Powązek był podczas oblężenia stolicy miejscem, w którym wroga, podpuszczonego do ataku, pokonano. Dowódcy wojsk obłężniczych pruskich i rosyjskich mieli oczywiście przed sobą wybór wielu wariantów zdobycia stolicy. Na pewno też studiowali dzieje poprzednich kampanii warszawskich, jednak ich to nie ustrzegło. Wpadli w pułapkę zastawioną przez Kościuszkę dokładnie tam, gdzie on to zaplanował – pod Powązkami.

Przygotowania do obrony

Oblężenie Warszawy przez połączone siły prusko-rosyjskie rozpoczęło się 13 lipca 1794 r. Brak ciężkiej artylerii uniemożliwił im szturm stolicy z marszu. Siły sprzymierzonych liczyły około 41 000 bagnatów i szabel, z czego na Prusaków przypadało 25 000 oraz 247 dział. Naczelne dowództwo spoczywało w rękach króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, wojskami rosyjskimi dowodził generał Iwan Fersen.

Siły polskie, słabsze ilościowo i jakościowo, liczyły około 23 000 wojsk regularnych. Ogólny układ obrony lewobrzeżnej Warszawy w końcu lipca opierał się o pięć rozbudowanych ośrodków utrzymujących ze sobą łączność wzrokową i o współdziałanie artyleryjskie. Podzielono go na trzy

odcinki. Prawe skrzydło obrony, od Marymontu do Powązek, powierzono generałowi Józefowi Poniatowskiemu mającemu do swej dyspozycji 8 batalionów piechoty i 18 szwadronów jazdy (6079 żołnierzy). Centrum, między Powązkami a Rakowcem, objął generał Zajączek. Lewe skrzydło, od Rakowca do Czerniakowa, objął sam Kościuszko.

Jeżeli chodzi o prawe skrzydło ważnym dla niego elementem było umocnione działo wysunięte przy cmentarzu ewangelickim, aż po Młynarską, które zapewniało boczną obronę smugu bagnistego, ciągnącego się od ówczesnego Cmentarza Powązkowskiego ku wsi i ogrodowi Czartoryskich, przez które płynęła Rudawka. Elementami takimi był także obóz na zewnątrz okopów (koło rogatki Bonifraterska-

-Kłopot). Od tego obozu umocnienia były stąd wysunięte półkolem, aż po ulicę Wójtowską, a działa zewnętrzne sięgały skraju doliny od Słodowca do Powązek. Osobny, silnie umocniony ośrodek flankujący podmokłą dolinę, stanowił wysunięty na jej północny brzeg Marymont – główna kwatera odcinka – panujący nad niższym tarasem spadającym ku Potokowi, zapewniający też boczny ostrzał umocnioniom skraju lasu bielańskiego, z kolei od północy chroniony przez obsadę Młocin. Budowle murowane – pałac i kościół marymoncki, obwarowany ogród klasztorny i kościół kamedułów bielańskich – stanowiły śródszańce obrony.

Władysław Głowala

Dalszy ciąg w następnym numerze.

Wawrzyszew

Piknik przy Stawach Brustmana

Tradycyjnie, jak co roku, na terenach przy Stawach Brustmana, odbył się Piknik Bielański. Imprezę 9 czerwca zorganizowali: Urząd Dzielnicy Bielany, Bielański Ośrodek Kultury, administracja osiedla WSM Wawrzyszew, Rada tego osiedla oraz Samorząd Mieszkańców Wawrzyszew. Organizatorzy zapewnili wiele koncertów, zabaw, pokazów, konkursów i nagród.

Piękna słoneczna pogoda i towarzysząca od lat piknikom na Wawrzyszewie miła, rodzinna atmosfera sprawiły, że w tym roku przybyły liczne rodziny z dziećmi również z innych osiedli, a nawet innych dzielnic Warszawy. W imprezie wzięli udział także, m.in., zastępcy burmistrza dzielnicy Bielany: Ilona Soja-Kozłowska i Grzegorz Pietruczuk, radni dzielnicy Bielany: Joanna Radziejewska i Sławomir Umiński, dyrektor Bielańskiego Ośrodka Kultury Jarosław Bobin, przedstawiciele Policji i Straży Miejskiej, Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, członkowie jej Rady Nadzorczej, dyrektor Wawrzyszewa Piotr Buczyński, członkowie Rady Osiedla Wawrzyszew, członkowie Samorządu Mieszkańców Wawrzyszew, prezes oddziału Warszawa-Żoliborz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci - Anna Gruszczyńska. Nie sposób wymienić przedstawicieli wszystkich organizacji uczestniczących w pikniku.

Wszyscy bawili się doskonale. Na scenie zaprezentowały się dziecięce i młodzieżowe zespoły taneczne: m.in. „Teatr Tańca”, „Stage Fusion”, Flamenco – prezentacja wokalnno-taneczna zespołu „Cuatro Gatos”, Zespół „Samba Paraiso” – taniec hula, Zespół Tańca Dawnego „Chorea Antiqua”. Były również motywy reggae, taniec staropolski. Wystąpili także finaliści konkursu „Odkrywamy talenty na Bielanych”. Gwiazdą wieczoru był zespół Volver, którego występy spotkały się z gromkimi brawami.

Oprócz zespołów w programie pikniku znalazły się m.in. dmuchane zjeżdżalnie, na które ustawiały się długie kolejki, w szczególności, maluchów.

Dzieci wspinały się także na wielką ścianę wspinaczkową, wchodziły do samochodów policji i straży miejskiej. Przygotowano także bogaty program animacji plastycznych dla najmłod-

waty cukrowej i obwarzanków. Zainteresowaniem najmłodszych cieszył się duży Bielański Stoń wędrujący przez kilka godzin po terenie, na którym odbywała się impreza. Za stoniem biegały dzieci, dotykały go i pozowały z nim do zdjęć. Stoń znalazł się nawet na scenie plenerowej, a także w miejscu sadzenia drzew.

Odbyły się także tradycyjne zawody wędkarskie dla dzieci i młodzieży zorganizowane przez Sekcję Wędkarską Wawrzyszew (Koło nr 32). Nagrodę zwycięzcy wręczyła Ilona Soja-Kozłowska. Dzieci uczestniczące w różnych konkursach także otrzymały wyróżnienia. Były to słodycze i zabawki wręczone przez członków Rady Osiedla.

Z inicjatywy przewodniczącego Samorządu Mieszkańców Wawrzyszew – Zygmunta Morawskiego – odbyła się akcja sadzenia drzew z okazji dwudziestolecia istnienia Samorządu Bielany. Sadzonki ufundował Urząd Dzielnicy, a miejsca do sadzenia przygotowała administracja osiedla



Działacze społeczni w towarzystwie Bielańskiego Stonia.
fot. Zbigniew Zieliński

Wawrzyszew. Wawrzyszewie był bardzo udany. Słowa podziękowania należą się organizatorom, a także uczestnikom imprezy.

Zofia Paderewska

Dziewiąta dywersyjna

dokończenie ze strony 6

Wzrusza opisane po latach spotkanie autora książki z kpt. Mieczysławem Morawskim „Szeligą” – dowódcą 9. kompanii dywersyjnej. Kiedy, idąc alejami wojskowego cmentarza na Powązkach, rozmawiają: Pamiętasz, jacy byli? (...) Myślał o nich odważnych, brawurową odwagą młodości. Wierni i nieustraszeni – w tej walce zawarli przecież sens swojego życia. Życia dla Ojczyzny. (...) Ale to, co nas łączyło w czasie wojny, miłość ojczyzny, trzeba zachować i utrwalac

jako źródło siły moralnej, jako źródło wartości, które nie przemijają.

Książkę czyta się jak powieść przygodową, i prawie niezauważalnie przyswaja się wiedzę historyczną. Będzie ona niezwykłą lekcją patriotyzmu dla każdego, kto po nią sięgnie. Dobrze, że po wielu latach ukazało się jej drugie wydanie (pierwsze opublikowano w 1973 roku). Autor już go nie doczekał.

Ewa Wierzbicka

„Dziewiąta dywersyjna” Jan Rocki, wydawnictwo: Veda, rok wydania 2014, stron 270.

Nagrody za krzyżówkę

Ze względu na wiele materiałów w tym numerze nie publikujemy krzyżówki. Rozwiązanie ostatniej to: moc olejków. Nagrody wylosowali: Krystyna Gołaszewska, Jacek Kowzan, Magdalena Niczyporuk, Maria Orlik, Anna Skawińska. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z Działem Ogólno-Organizacyjnym pod numerem 22 561 34 16.